

Wołyń: pamiętamy | Związki zawodowe niszczą gospodarkę | Biznes na pielgrzymkach
Polscy czekaści | Przedsiębiorcy ścigają prokuratora | Cud lubelski | Komu służą banki

NR 28(128)/2013 CENA 4,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 15 - 21 LIPCA 2013

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

I N A C Z E J P I S A N E

Przekręt 20-lecia

*Dowiedz się, dlaczego nie dostaniesz
swoich pieniędzy
z otwartych funduszy emerytalnych*



OKŁADKA: D. KRUPA



Czytaj w każdy poniedziałek. W tym tygodniu piszemy m.in.:



Debata o OFE.

Zawiesić składki – proponują ekonomiści. Rząd odpowiada – nie.



Egipt znów wrze,

raport naszego wysłannika.



Kopać i zarabiać.

Rusza piłkarska liga.



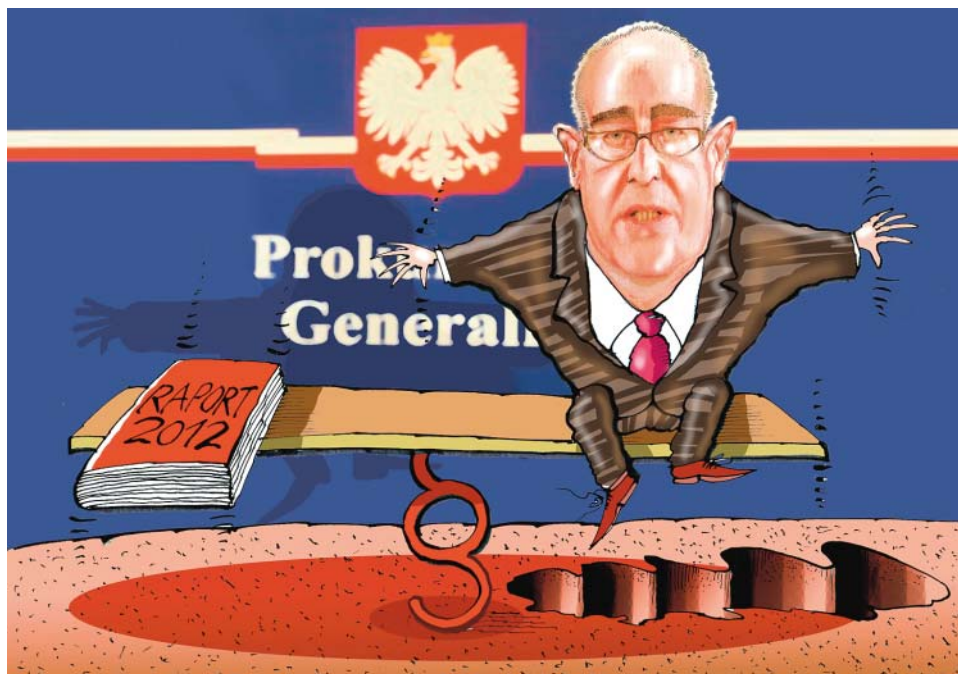
Bloomberg Businessweek

Polska

7 dni na biznes
Kup książkę

RYSUJE PAWEŁ GAŁKA

Prokurator Seremet nad przepaścią



Wojna o naszą kasę



WSTĘPNIAK

Jan Piński

Grab zagrabione – to hasło bolszewików, którzy w ten sposób usprawiedliwiali bandyckie napady na kapitalistów lub innych wyzyskiwaczy. Podobna zasada przyswiera dziś premierowi Tuszkowi i wicepremierowi Rostowskiemu, którzy chcą nacjonalizacji otwartych funduszy emerytalnych. Lobby towarzystw emerytalnych wzywa Polaków, aby bronili swoich pieniędzy, chociaż jeszcze pięć lat temu to samo lobby chciało przepchnąć ustawę de facto wywłaszczającą Polaków z prawa własności funduszy zgromadzonych w OFE, tyle że na swoją rzecz. Zamierzam więc usiąść wygodnie na kanapie z popcornem w ręku i spokojnie zobaczyć, kto wygra tę batalię. Oglądanie tego starcia to jak mecz Rosja – Niemcy, nie ma komu kibicować.

Oczywiście z punktu widzenia państwa dziś nacjonalizacja OFE jest konieczna. Problem w tym, że nie rozwiązuje podstawowego problemu, jakim jest bankructwo obecnego systemu ubezpieczeń społecznych. Tusk i Rostowski nie traktują przejścia OFE jako wstępu do prawdziwej reformy, tylko jako doraźny sposób zasypania dziury budżetowej. A potem? A co ich obchodzi, co będzie potem.

Ci, którzy mają dziś 20, 30, 40 lat, mogą być pewni, że nie otrzymają od państwa innej emerytury niż odpowiadająca zasiłkowi z opieki społecznej. Nie da się podnieść podatków, aby zasypać dziurę finansową powstałą w wyniku katastrofy demograficznej. Ludzie zwyczajnie zagłosują nogami i przeniosą się do przyjaźniejszych systemów podatkowych. Donald Tusk i Jacek Rostowski doskonale to wiedzą, ale ponieważ są politykami, nie mają zamiaru tego ogłosić. Optymalne z ich punktu widzenia rozwiązanie jest takie, że oddają władzę, gdy problem niewypłacalności ZUS nie będzie ich zmartwieniem. Tymczasem główną przyczyną 14-procentowego bezrobocia w Polsce jest właśnie haniebne opodatkowanie pracy, sięgające dziś 80 proc. płacy. Dlatego duża część młodych ludzi, kiedy ma wybór pomiędzy etatem a tzw. umową śmieciową, woli to drugie, bo daje to więcej pieniędzy do ręki, a każdy, kto ma odrobinę oleju w głowie, wie, że najlepszy filar emerytalny to własna kieszeń i dzieci, oczywiście.

Ale te ostatnie pod rządami III RP są coraz częściej dobrem luksusowym. W Polsce na 100 tys. rodzin na świat przychodzi tysiąc dzieci. W polskich rodzinach na Wyspach Brytyjskich – 2,5 tysiąca. Te dane są najlepszym komentarzem do jakości naszej władzy. ■

Kup książkę

UWAŻAM RZE

15 - 21 VII 2013, numer 28 (128)

TEMAT TYGODNIA

6 Przekręt 20-lecia. Dlaczego nie dostaniesz swoich pieniędzy z OFE **JAN PIŃSKI**

KRAJ

16 Uśpiony Elbląg. Krajobraz po wyborach **RAFAŁ KOTOMSKI**

20 Jesteśmy partią przyszłości. Wywiad z Arkadiuszem Mularczykiem, szefem Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska **RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ**

22 Polityczni gangsterzy **JANUSZ KORWIN-MIKKE**

24 Łańcuch „od pola do stołu”. Wywiad z Janem Krzysztofem Ardanowskim, posłem PiS **ANNA RACZYŃSKA**

26 Seremetowi już dziękujemy. „Niepokonani 2012” **RAFAŁ KOTOMSKI**

28 Antrykot po wolsku. Kłopoty młodej restauratorki **KAROLINA KOWALSKA**

30 Szerokiej drogi. Korzystnik internauty **RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ**

32 Polowanie na muły. Cyberprzestępcy **JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL**

BIZNES

36 Czego pragną klienci. Marketing znanych marek **JOANNA DEMCIO**

39 Firmy pod Grunwaldem. Renesans sztuki rzemieślniczej **KRZYSZTOF JÓZWIAK**

42 Czeski sukces, polska klęska. Rynek samochodowy **KRZYSZTOF GALIMSKI**

44 Komu służą banki? **MATEUSZ BENEDYK**

OPINIE

46 Pojednanie pod żyrandolem. 70. rocznica rzezi wołyńskiej **MARCIN HAŁAŚ**

50 Rodzinie na ratunek **TOMASZ TELUK**

HISTORIA

52 Cud, który przeraził władzę? **LESZEK PIETRZAK**

56 Polscy cześciści **SEBASTIAN RYBARCZYK**

60 Tajemnice klasztornej klauzury **TOMASZ KRZYŻAK**

ŚWIAT

62 Zarobić na sacrum. Biznes pielgrzymkowy **PAWEŁ LEPKOWSKI**

CYWILIZACJA

66 Wiara na koszulkach. Popkultura w Kościele **ADRIAN SINKOWSKI**

69 Kwitnie handel w internecie **AGNIESZKA NIEMOJEWSKA**

PO GODZINACH

72 Się gra, się dzieje, się kręci. Letnie festiwale muzyczne **GRZEGORZ BENDA**

78 Smakowite blogi **AGNIESZKA NIEMOJEWSKA**

82 Wiem, kto wygra wybory! **ANDRZEJ URBAŃSKI**

Zerwij kajdany, połam bat!

Szanowny Panie Redaktorze. Mój nieżyjący Ojciec opowiadał mi, jak przed II wojną światową dorabiał sobie, wynajmując się wraz z końmi do wożenia Żydów z pobliskiego miasteczka, którzy mieli jakieś interesy w okolicznych wioskach. Zdarzyło się pewnej mroźnej zimy, że wioził saniami kilku miejscowych Żydów, a z przeciwka jechał jego kolega z takimi samymi pasażerami. W chwili, gdy się mijali, któryś zamachnął się batem, niby na konie, ale w rezultacie uderzył Żyda siedzącego na drugich saniach. W tej sytuacji ten pierwszy zatrzymał konie i krzyknął: „Ty.... jak ty mojego Żyda, to ja twojego...”. I zaczęli „naparzać” batami pasażerów na konkurencyjnych saniach. W pierwszej chwili Żydzi byli zdezorientowani, ale jak każdy zaliczył po kilka batów, uciekli z sań i w dalszą drogę poszli pieszo, nie zważając na śnieg i mróz. Myślę, że obecna sytuacja polityczna w Polsce przypomina nieco tę historię. Woźnicami są Tusk i Kaczyński, bat to rosnąca armia pewnych siebie polityków i biurokratów, a pasażerami sań – Naród Polski. Tylko czy Naród zdecyduje się na ucieczkę z sań i dalej podąży pieszo, nie zważając na warunki? Czy nie zechce odebrać woźnikom batów, połamać i wyrzucić albo użyć w obronie swoich praw i interesów?

—Stanisław Sumera

Warszawska żenada

Szanowna Redakcjo, jestem zbulwersowana tym, w jaki sposób rozprawiono się z kupcami z podziemi Dworca Centralnego w Warszawie. W kraju, w którym rzekomo inwestujemy w rozwój małych przedsiębiorców, gdzie firmę można założyć w jednym okienku, gdzie tyle się mówi o tym, jak ważni są drobnik kupcy i sprzedawcy, ile to miejsc pracy etc., postępuje się tak, jak miałam okazję przeczytać w Waszym ostatnim numerze. Moje zażenowanie postawą władz, sądów, prokuratury i całego systemu państwowego jest tym większe, że przecież metody postępowania są ludzko podobne do zastosowanych w przypadku kupców z KDT. Czy drobnik przedsiębiorcy nie mają racji bytu w Polsce? Czy muszą ustępować miejsca wielkim koncernom handlowym z kapitałem zagranicznym? Czemu w tym kraju panuje tak chore przekonanie i tak chory system? Czemu zagraniczni inwestorzy mogą liczyć na szereg ulg, a przeciętny drobnik przedsiębiorca z Polski nie jest w stanie poradzić sobie z całą maszyną urzędniczą? Mam nadzieję, że uda się Wam obnażyć kolejne tego typu historie, by w końcu żyło się lepiej... wszystkim.

—Anna Dobrzańska



ToNieMy

Tonący brzytwy się chwyta, jak to ludzie mawiają. Nie inaczej jest z PO. Tak samo obywatelską jak MO, nawiązując do tego, co kiedyś na temat tej ekipy powiedział Wojciech Cejrowski. Zachowują się jak dzieci, nie przewidują konsekwencji. Nieważne, co jutro, ważne, że dzisiaj można położyć rączki na pieniądzach i zaszać na koszt wszystkich. Czy uda się jakkolwiek uratować twarz? Nie sądzę, bo społeczeństwa nie da się przekonać kolejnymi obietnicami, gdyż gołym okiem widać, ile już zdążyli zepsuć. Kreowanie wizerunku ma dosyć krótki termin ważności. Nawet najlepsze opakowanie nie da radości, jeśli odkryjemy, że nie ma nic w środku. Podobnie jest z obecnym rządem. Nic innego jak banda uśmiechniętych leśnych dziadków, którzy mają w zanadrzu tylko kilka sztuczek, na które ludzie przestali się nabierać. Uroki demokracji. Bardziej opłacało się masować słupki poparcia, niż wziąć się do roboty. Podczas prezydentury śp. Lecha Kaczyńskiego usprawiedliwiali brak działań wetowaniem wszelkich pomysłów, ale czy coś się zmieniło, jak stery objął nasz brat łąta Bronisław Komorowski? Nie, marazm i mamienie trwały i trwają w najlepsze. Braku pieniędzy w kasie nie rozwiązano poprzez uszczuplanie niepotrzebnej administracji, wydatków rządu, ale poprzez drenaż i tak już pustych portfeli zwykłych ludzi oraz – co gorsza – zadłużanie kraju. Nie ma nic bardziej podłego niż robienie syfu młodszymi pokoleniom. Szkoda czasu, by dalej wymieniać „sukcesy” rządu, bo ich po prostu nie ma. Nie zmieniaj tego propaganda, oszukiwanie ludzi, chwalenie się dobrobytem, gdy efekty są całkiem inne. Nie będzie odeszł w stylu: „Tusku, zmień się, zacznij robić liberalizm, a nie socjalizm!”, bo Donaldinho

doskonale wie, że reformy wolnorynkowe byłyby najlepszym rozwiązaniem obecnych problemów. Ten człowiek patrzy tylko w kategoriach interesu i jeśli sukces polityczny zapewniłoby bycie zielonym, to nagle odkryłby powołanie do ratowania świata przed globalnym ociepleniem. Premierowi nie można odmówić, że jest cwany politykiem. Widząc drastyczny spadek notowań, może oczyścić szeregi PO z konserwatystów dla porozumienia z SLD. I ma spore szanse, bo nikt poważnie nie traktuje kandydatury Jarosława Gowina na przewodniczącego partii, a porażka z Tuskiem całkowicie zmarginalizuje jego pozycję. Zaskakująca jest naiwność postać z Krakowa, jeśli uważa, że jest w stanie coś zmienić. On tam kompletnie nie pasuje i zastanawiam się, czemu nie odejdzie z PO, skoro tak mu zależy na Polsce. Nie widzi, jakie poglądy reprezentują jego towarzysze? Większe uznanie wzbudziłoby odejście z honorem i dołączenie się do rodzącego się Ruchu Republikańskiego Przemysława Wiplera. Chyba że Gowinowi zależy jedynie na cieplej posadce, ale to kolejna naiwność i – moim zdaniem – Tusk mu tego nie daruje, w swoim czasie nadejdzie czas zemsty. Będzie to oznaczało koniec jego kariery politycznej. Ciepła woda w kranie i straszenie tym złym Kaczyńskim przestało robić jakiegokolwiek wrażenie, bo ludzi przestało obchodzić propaganda, gdy w portfelach jest coraz mniej pieniędzy. Nawet przemalowywanie się na czerwono i romansowanie z SLD nic nie da. Ludzie mają dość i wierzą, że jak przyjdzie co do czego, to przy urnach wyborczych pokażą czerwoną (co za ironia) kartkę PO. A Ty Gowin uciekaj, bo zatoniesz razem z nimi, i popatrz na rękę swojego lidera. Pocięta jest przez tę brzytwę. Leci z niej krew, czerwona. Co za kolor! Przypadek? Nie sądzę.

—Michał Bielas

Zamów e-prenumeratę Uważam Rze na tablet

Bezpośrednio na stronie

www.uwazamrze.pl/zamow



Uważam Rze to jedyny głos konserwatywno-liberalny w debacie publicznej o najważniejszych wydarzeniach, obiektywne i uczciwe spojrzenie na polskie sprawy.

Prezentuje treści z zakresu polityki, społeczeństwa, biznesu i kultury.

W ofercie także e-prenumerata „Uważam Rze Historia”, „Parkiet”, „Rzeczpospolita”, „Sukces” i „Przekrój”. Pełna oferta na rp.pl/tablety

[Kup książkę](#)

Przekręt 20-lecia

FUNDUSZE EMERYTALNE

*Dowiedz się, dlaczego
nie dostaniesz swoich
pieniędzy z OFE*



JAN PIŃSKI

Reforma emerytalna z 1999 r. miała od początku jeden cel: skok na pieniądze z podatku na emeryturę (mylnie nazywanego składką). Prawdziwym jej beneficjentem były międzynarodowe instytucje finansowe, które stworzyły otwarte fundusze emerytalne, i politycy forsujący to rozwiązanie (dostali ciepłe posadki). Nie zapomniano także o mediach, do których trafiły miliardy złotych z reklam OFE. To przerażająca prawda o reformie emerytalnej, uznawanej przez lata za jeden z kamieni milowych III RP.

– Gdybyśmy mieli pewność, że znajdziemy porozumienie w Sejmie, to chętnie byśmy o to [powołanie komisji śledczej – red.] wystąpili. To jest jeden z największych przekrętów, jakie zna współczesna Europa – mówił w ubiegłym tygodniu szef SLD Leszek Miller. Był to komentarz do rządowych planów likwidacji OFE i przelania znajdujących się tam pieniędzy do ZUS. Jeżeli Donald Tusk byłby konsekwentny w swojej ocenie reformy z 1999 r., to powinien poprzeć taki wniosek. – Nie wiem, czy to była głupota, czy celowe działanie. Ale rzeczywiście powstanie OFE jest największą aferą finansową po 1989 r. – komentuje prof. Robert Gwiazdowski, prezydent Centrum im. Adama Smitha. Ponad 270 mld zł zgromadzone przez blisko 16 mln Polaków na kontach w OFE jest

dziś przedmiotem walki między rządem a międzynarodowymi instytucjami finansowymi. I jednym, i drugim chodzi tylko o pieniądze.

Przekręt pierwszy: wysokość emerytury

Gdy startowała reforma emerytalna, Polakom obiecywano dzięki OFE emeryturę pod palmami. Dziś już wiadomo, że emerytury z tego drugiego filaru nie wystarczą nawet na wczasy pod gruszą. Pierwsze emerytury dla osób, które oszczędzały w OFE 10 lat (wyplacane od 2009 r.), wynoszą około 25 zł miesięcznie.

Przedstawienie prawidłowych obliczeń w 1999 r. w sposób jasny dowiodłoby niemożliwości zbudowania w Polsce systemu emerytur kapitałowych na podstawie od-



prowadzania ułamka podatku emerytalnego do prywatnych funduszy. O tym, że mieszana emerytura kapitałowa (wyplacana przez OFE) z częścią wyplacaną przez ZUS nie ma ekonomicznej racji bytu, mówił otwarcie Krzysztof Dzierżawski, ekspert Centrum im. Adama Smitha. – Świadczenia emerytalne są zawsze pochodną podziału PKB wytworzonego przez pokolenie aktywne zawodowo. Są granice obciążania tego pokolenia finansowaniem świadczeń. Wysokość pojedynczego świadczenia będzie więc funkcją przypadającej starszej generacji części PKB i liczebności pokolenia emerytów. W żadnej mierze nie będzie zależała od zgromadzonych składek – tłumaczył Dzierżawski. Mówiąc po ludzku: emerytury w systemie bismarckowskim płacone są przez obecne pokolenie pokoleniu eme-

rytów na zasadzie solidarności społecznej.

Dzierżawski zwracał również uwagę na negatywne przesłanie społeczne, jakie niosła ze sobą reforma emerytalna z 1999 r. Kazała bowiem młodym ludziom zajmować się emeryturą, wybierać fundusz emerytalny, obliczać jakieś stopy zwrotu (na które oczywiście nie mają żadnego wpływu).

– Wśród młodzieży rozpowszechnia się mentalność rentiera kosztem właściwej temu pokoleniu mentalności zdobywcy. Mentalność rentiera pociąga za sobą społeczne zachowania. Ostrożne, podszyte obawą, żeby broń Boże nic nie stracić, defensywne. Na takiej mentalności nie można zbudować silnej gospodarki. Można tylko niewiele, ale systematycznie tracić. Gdyby zmiany mentalności miały być trwałe, to właśnie one

okazałyby się największym przekleństwem nieszczęsnej reformy – ostrzegał Dzierżawski. Zwrócił też uwagę, że pseudoreforma z 1999 r. sprzedała złudną nadzieję na niezależność od demografii. – Zamiast bić na trwogę, reformatorzy podają środki odurzające. Zamiast wezwania: „Rozmnażajcie się!”, wezwania pełnego odwagi, wiary, nadziei; wezwania, które jest odpowiedzią na twórczą naturę człowieka, słyszymy nędzne, przyziemne, obrzydliwe: „Rozmnażajcie swoje pieniądze!” – konkludował Dzierżawski.

Przekręt drugi: opłaty

Aby zrozumieć, dlaczego można nazywać pseudoreformę z 1999 r.

przekrętem, trzeba się przyjrzeć jej założeniom. Do OFE wypłynęło od początku reformy ok. 200 mld zł. Dziś wraz z zyskami z inwestycji jest tam ponad 270 mld zł. Za zarządzanie tymi pieniędzmi pobierano horrendalne opłaty, sięgające przez pierwsze pięć lat nawet 10 proc. składek. Dla porównania: dobrowolne fundusze inwestycyjne, a więc takie, w których w każdej chwili możemy przestać oszczędzać, pobierają od 0,5 proc. do 4 proc. W wypadku OFE zarządzający mają pewność, że ich klient – o ile nie straci pracy – składki będzie płacił. Dlatego więc zgodzono się na horrendalne prowizje?

Od 1 stycznia 2010 r. maksymalna stawka pobierana od składki to 3,5 proc. Wciąż dużo, ale znacznie mniej. Pokazuje to skalę nadużycia dopuszczoną ustawą z 1999 r. – Mniej więcej 18 mld prywatnych ➔

➔ pieniędzy zostało przez OFE przedjedzonych – oszacował Leszek Miller.

Co więcej, 60 proc. środków kierowanych do OFE zgodnie z prawem trzeba lokować w tzw. bezpiecznych papierach, czyli polskich państwowych obligacjach lub bonach. – Trudno takie zakupy nazywać zarządzaniem – zauważa prof. Gwiazdowski. Tak naprawdę można więc zarządzać 40 proc. składki.

99 proc. funduszy inwestycyjnych (wyjątkiem jest fundusz Warrena Buffetta) przegrywa z rynkiem, czyli osiąga gorsze wyniki niż indeksy giełdowe grupujące największe spółki. W praktyce oznacza to, że zamiast pomnażać fundusze, dając pieniądze speccom od zarządzania, należy kupować akcje spółek z indeksu giełdowego. W dłuższym okresie (kilkunastu lat) zawsze wyjdzie się na tym lepiej niż na powierzaniu pieniędzy speccom od inwestycji. „Wall Street to jedyne miejsce na świecie, gdzie ludzie, którzy jeżdżą do pracy metrem, doradzają tym, którzy jeżdżą rolls-royce’ami” – wykiwał ten paradoks Warren Buffett. Ludziom trudno jednak zrozumieć, bo skoro są lepsi i gorsi lekarze czy szewcy, to muszą być również lepsi i gorsi zarządzający pieniędzmi.

Gdyby więc twórcom reformy emerytalnej zależało na przyszłych emerytach, utworzyliby państwowy OFE inwestujący w warszawski indeks giełdowy (WIG) i pobierający minimalną opłatę za zarządzanie (0,5 proc. do 1 proc.). W taki właśnie sposób ZUS inwestuje składki emerytalne z tzw. rezerwy demograficznej. Pobiera za to 100 (słownie: sto) razy mniejsze opłaty niż OFE. Prowizje OFE zmniejszają kapitał przyszłych emerytów o ok. 14 proc.!

Od 1999 r. inwestycja w WIG dała średniorocznie 7,7 proc. Najlepiej z funduszy – OFE ING – zarobił w tym czasie 7,2 proc. (według wyliczeń „Gazety Wyborczej”), a najgorszy – OFE Pocztylion – 6,22 proc. Ale od tego trzeba odjąć wspomniane horrendalne opłaty. Jest jak w popularnej reklamie: skoro nie widać różnicy, to po co przepłacać? Ano trzeba, bo politycy zadbali o to, abyśmy nie mieli wyboru.

Przekręt trzeci: pompowanie wyników

W 1999 r., aby skłonić Polaków do wyboru OFE, pompowały one

swoje wyniki przez nielegalne transakcje. Chodziło o stworzenie wrażenia, że kapitał kierowany do OFE będzie wzrastał 30–40 proc. rocznie.

Takie OFE, jak Orzeł, Ego, Bankowy, Norwich Union, potrafiły na starcie osiągać lepsze wyniki od indeksu warszawskiej giełdy, chociaż lokowały w akcjach maksymalnie 20 proc.

Pierwszym członkiem zarządu PTE, który odważył się publicznie ujawnić skandaliczne kulisy działalności niektórych towarzystw emerytalnych, był Ryszard Jach, wiceprezes PTE Skarbiec Emerytura, który już we wrześniu 1999 r. stwierdził, że „nikt nie mówi głośno, że uczestnicy funduszy są wprowadzani w błąd”, i zaproponował, aby od zera liczyć stopy zwrotu dla inwestycji w OFE od 1 stycznia 2000 r. Wniosek ów oczywiście przepadł w głosowaniu w Izbie Gospodarczej PTE.

Według Jacha początkowe zwwyżki wartości jednostek OFE były wynikiem manipulacji. – Przez łańcuszek pośredników fundusz kupował od swojego właściciela za 80 zł akcję spółki X, wartą już wtedy 100 zł. W ten sposób wykazywał 20-proc. zwrot z inwestycji – tłumaczy Jach. Oczywiście właściciel OFE nie tracił, bo fundusz zobowiązywał się, że np. za rok odsprzeda te papiery z większym upustem. „Wartość jednostki rozrachunkowej przestaje być poważnym kryterium oceny OFE” – komentował w maju 2000 r. Paweł Pelc, ówczesny wiceszef Urzędu Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi. Jego urząd przyłapał wówczas jednego z dilerów OFE Commercial Union, który sprzedawał papiery znacznie poniżej ich wartości.

Znamienne, że to właśnie Jach stracił stanowisko wiceprezesa PTE tuż po otrzymaniu podwyżki wynagrodzenia. Jak twierdzi, stało się to, gdy zdecydowanie odmówił stosowania krytykowanych przez siebie praktyk. BRE Bank, ówczesny właściciel PTE Skarbiec, wygrał sprawę przed sądem, dowodząc, że szef rady nadzorczej funduszu (jednocześnie ówczesny prezes BRE Banku) Wojciech Kostrzewa dla wynegocjowanej umowy z Jachem nie uzyskał pisemnej zgody rady nadzorczej. Chociaż w tym trybie zawierano umowy ze wszystkimi menedżerami, to Jach był jedynym, któremu nie wypłacono wynagrodzenia. Trudno się oprzeć wrażeniu, że była to kara za złamanie zмовy milczenia.



Prof. Marek Góra, jeden z twórców reformy emerytalnej, trafił do rady nadzorczej towarzystwa emerytalnego ING

Przekręt czwarty: zabór składek przez OFE

Od 1999 r. co miesiąc 7,3 proc. naszych zarobków (brutto) trafiało do OFE (od maja 2011 r. już tylko 2,3 proc.). Podobnie jak w wypadku składki na ZUS transfer jest obowiązkowy. O ile jednak w razie śmierci ubezpieczonego składki na ZUS przepadają, o tyle pieniądze w OFE są dziedziczone. Ten argument przesądził o tym, że miliony Polaków, którzy mogli zdecydować, czy wybrać tylko ZUS, czy przekazywać część składki do OFE, wybrały tę drugą opcję. Stojący na czele krucjaty przeciwko skokowi rządu na pieniądze OFE Leszek Balcerowicz oraz same towarzystwa argumentują, że pieniądze tam zgromadzone są prywatną własnością Polaków. Problem w tym, że pięć lat temu te środowiska forsowały ustawę o funduszach emerytur kapitałowych, pozbawiając Polaków prawa do decydowania o pieniądzu z OFE. Propozycja przygotowana wówczas przez OFE i PKPP Lewiatan pozbawiła emeryta szansy decydowania, w jaki sposób wykorzysta pieniądze, i likwidowała dziedziczenie kapitału po śmierci ubezpieczonego. Twórcy reformy (m.in. prof. Marek Góra) twierdzili, że zostawienie

ubezpieczonemu możliwości dysponowania kwotą przed przejściem na emeryturę podważa sens reformy. Towarzystwa chciały więc wprowadzić obligatoryjne wykupienie dożywotniej emerytury i zlikwidować możliwość jej dziedziczenia. Wówczas po śmierci ubezpieczonego (np. po dwóch miesiącach od momentu rozpoczęcia pobierania emerytury) jego składki stałyby się własnością towarzystwa. Prowadziło to do absurdu sytuacji, w której śmiertelnie chory pacjent tuż przed przejściem na emeryturę powinien – w interesie finansowym swojej rodziny – popełnić samobójstwo, bowiem wówczas jego składki byłyby dziedziczone (połowa byłaby wypłacana gotówką, a druga połowa trafiałaby na konta OFE spadkobierców), a później już nie. Ta ustawa została w fatalnym kształcie uchwalona w 2008 r. przez koalicję rządową, ale jej wejście w życie zostało zablokowane przez weto prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Przekręt piąty: państwo da ci emeryturę

Oficjalnie rząd przedstawił trzy warianty przyszłości OFE. Faktycznie decyzja o przejęciu aktywów OFE przez ZUS już zapadła.